

Zbieranie i przesiewanie podczas żniwa - cz.II

[część I](#)

Wierząc, że Pan wysłucha moją modlitwę, następnego poranka rozpocząłem badanie. Przedpołudnie poświęciłem zastanawianiu się nad tekstem, biorąc pod uwagę także wszystkie inne miejsca Pisma Świętego, które mogłyby rzucić światło na ten rozdział, szczególnie List do Hebrajczyków, i oczekiwałem w tym mądrości i kierownictwa od Pana. Lecz bez skutku. Popołudnie i wieczór spędziłem podobnie, a także cały następny dzień. Zaniechałem wszystkich innych spraw i dziwiłem się, dlaczego Pan tak długo nie daje mi zrozumienia. Dopiero na trzeci dzień około południa cała sprawa stała mi się tak jasna jak słońce w południe, tak jasna i przekonująca i tak dobrze harmonizująca ze wszystkimi innymi pismami, że nie posiadałem żadnej wątpliwości, iż jest to właściwe wyrozumienie. Dotąd jeszcze nikt nie znalazł w nim żadnej niedokładności. (Zostało ono opublikowane w licznych wydaniach broszury pt. „Cienie przybytku lepszych ofiar”).

Zrozumiałem też, dlaczego Pan tak powoli i ostrożnie prowadził mnie do tego światła. Widocznie potrzebowałem specjalnego przygotowania serca, by zupełnie ocenić wszystko, co było zawarte w cieniach Przybytku, i tym bardziej byłem upewniony, że nie było to wynikiem mojej własnej mądrości, bo jeśli mogłem to zrozumieć sam przez się, to na pewno zrozumiałbym szybciej. Widziałem jasno, że wyjaśnienie tego przedmiotu będzie posiadać wielki wpływ na wszystkie nasze nadzieje i poglądy odnośnie całej Prawdy; nie że ono odrzuciło prawdy, które rozumieliśmy, lub że sprzeciwiało się im, lecz przeciwnie, ustawiło je w porządku i harmonii, wyprostowało małe skrety i węzły. Na przykład nauka o „usprawiedliwieniu przez wiarę” nie była dla mnie zbyt jasna, jak jest też i obecnie w wielu umysłach z doktryną o świętobliwości, która powołuje do samoofiary i uczynków. Wszystko to stało się w jednej chwili proste i jasne, ponieważ typy pokazały, że wszyscy jako grzesznicy potrzebowaliśmy przede wszystkim okupowej ofiary Chrystusa i że przyswajając sobie jej zasługi (usprawiedliwienie – przebaczenie), zostaliśmy usprawiedliwieni (uznani za wolnych od grzechu), gdy przez wiarę uznaliśmy ofiarę Chrystusa za nas złożoną, naturalnie odwróciwszy się najpierw od grzechu. Typy pokazały również, że dopiero wtedy, gdy zostaliśmy oczyszczeni przed Bogiem zasługami doskonałego dzieła Chrystusa – ofiary okupu – Bóg przyjął nas jako współofiarników z Chrystusem i gdy pozostaniemy wiernymi aż do końca, postępując Jego ślada-

mi, otrzymamy przywilej współdziedziczenia z Nim w chwale.

I tu właśnie po raz pierwszy zobaczyłem, że wielki przywilej stania się współdziedzicami z Chrystusem i uczestnikami boskiej natury był ograniczony jedynie do tych, którzy wezmą z Nim udział w samoofiarniczej służbie dla Prawdy. Także i to, że Pan był pierwszą ofiarą za grzech, z czego wynika, że nikt ze sług Bożych i proroków, którzy żyli i umarli przed Chrystusem, nie mógł być kapłanem według Jego porządku ani nie posiadał udziału w ofierze z Nim, chociaż niektórzy z nich byli kamienowani, cięci piłami i zabijani dla sprawy Bożej; chociaż otrzymają oni wysoką nagrodę, nie będą jednak należeć do klasy, która od czasu Pięćdziesiątnicy jest powoływana do ofiary i współdziedzictwa z Chrystusem. Zobaczyłem też, że Pańskim „czasem przyjemnym” jest Wiek Ewangelii, podczas którego On przyjmuje ofiary każdego, kto przyjdzie do Boga przez Chrystusa – przez wielką ofiarę za grzech, a gdy ten „czas przyjemny” się zakończy, nikt nie będzie mógł więcej zdobyć nagrody współdziedzictwa w boskiej naturze z Panem i gdy członkowie Ciała Chrystusowego, którzy mieli udział w ofiarowaniu swych praw jako usprawiedliwieni ludzie, zostaną uwielbieni, wtedy zaczną przychodzić błogosławieństwa dla świata, błogosławieństwa Tysiąclecia, z łaski Bożej kupione dla ludzi przez ich Odkupiciela.

To przyczyniło się także do jasnego rozpoznania właściwości natur – anielskiej, ludzkiej i boskiej (jak to jest pokazane w I Tomie „Wykładów Pisma Świętego”, rozdz. X). Tam, gdzie poprzednio używaliśmy słowa „restytucja” w ogólnym znaczeniu, by podkreślić pewien rodzaj błogosławionej zmiany, to obecnie pod wpływem jaśniejszego światła zaczęliśmy widzieć, że wielka praca restytucji może jedynie oznaczać to, o czym mówi to słowo – zupełne przywrócenie tego, co było utracone (Mat. 18:11), przywrócenie do oryginalnego stanu, od którego człowiek odpadł. Zrozumiałem też, że plan Boży, gdy będzie wykonany, nie przyprowadzi wszystkich stworzeń do jednego poziomu – do boskiej natury, lecz że Bóg postanowił, by były istoty natury anielskiej, które chociaż doskonałe, będą zawsze posiadać inną naturę od boskiej, jak i On zamierzył, by były istoty natury ludzkiej, jak Adam i których przyszłym mieszkaniem miała być ziemia doprowadzona do doskonałego stanu, w jakim znajdował się raj. Zobaczyłem też, że Bóg postanowił, ażeby Chrystus i Jego współofiarnicy i współdziedzice byli



Boskimi narzędziami dla błogosławienia upadłego rodzaju i przywrócenia ich do stanu doskonałości, w jakiej znajdował się Adam w Edenie (stan, o którym wyraził się Bóg, że był „bardzo dobry” i na Jego podobieństwo), a także, że ci współdziedzice z Chrystusem będą wywyższeni do natury wyższej aniżeli doskonały rodzaj ludzki, wyższej od natury anielskiej – że będą uczestnikami natury boskiej. Gdy te wszystkie rzeczy tak niespodziewanie, jasno i wyraźnie przede mną zajaśniały, to wcale się już nie dziwiłem, że Pan kazał mi tak wiele dni oczekiwać i przygotowywać się na te błogosławieństwa i za to wszystko oddałem Mu chwałę i wyraziłem swoją wdzięczność. Wszelka moja bojaźń i wątpliwość serca znikły dzięki temu dowodowi Boskiego kierownictwa na drodze, która jaśniej coraz bardziej, „aż do dnia doskonałego”. Wtedy zobaczyłem natychmiast, że to nowe wyrozumienie stanie się prawdopodobnie kamieniem obrażenia dla niektórych, ale też i wielkim błogosławieństwem dla innych, którzy będą gotowi na jego przyjęcie. Zamiast więc opublikować to w następnym numerze „Strażnicy”, postanowiłem najpierw przedstawić tę rzecz prywatnie najbardziej znaczącym braciom, pamiętając, jak postąpił apostoł Paweł w podobnej sprawie (Gal. 2:2).

Zgodnie z tym wysłałem zaproszenia i pieniądze na pokrycie kosztów podróży dla czterech bardziej cenionych braci, proponując im uczestnictwo w małej konferencji. Paton był jednym z nich i jedynym, który odrzucił nowe promienie światła. Nie mógł on znaleźć wady w tym wyjaśnieniu Pisma Świętego, chociaż był zachęcany tak jak i wszyscy inni, by wypowiedział się, czy jest w tym cokolwiek sprzecznego albo podał inne teksty, które obalałyby ten pogląd. Nie potrafił jednak wskazać żadnych argumentów i dowodów popierających jego sprzeciw, a każda jego wątpliwość mocniej tylko dowodziła słuszności przyjętego stanowiska. Wtedy zachęcałem tych braci, aby to, co oni mogli uznać za prawdę będącą w zgodzie z Boskim planem, było wyznawane i nauczane za wszelką cenę, tym bardziej, że zrozumienie to tak pięknie uporządkowało wszystkie inne zarysy Prawdy. Wskazałem również, jak konieczne to było dla logicznego trzymania się nauki o okupie. W jasnym świetle widzieliśmy, że nasz Pan opuścił wyższą naturę, anielską, i przyjął niższą – ludzką, gdy stał się ciałem, i że celem tej zmiany natury była możliwość odkupienia Adama – przez Pana jako człowieka, i wszystkiego, co zostało w Adamie utracone. Wykazałem też, że w nagrodę za to wielkie dzieło otrzymał On przy zmartwychwstaniu boską naturę, wyższą nawet od tej, jaką posiadał, zanim stał się człowiekiem. Nie wiem, czy to zbyt słaby stan umysłu, czy też może serca spowodował, że Paton nie przyjął tych prawd i niedługo potem odrzucił naukę o okupie i chociaż nadal używa słowa „okup”, zaprzeczał jednak myśli mieszczącej się w jego znaczeniu. Nie mógł również podać żadnego innego lepszego znaczenia dla tego słowa ani w żaden

sposób zaprzeczyć właściwemu znaczeniu, które ja do niego przywiązywałem i które jest prawdziwym określeniem greckiego słowa, z którego zostało przetłumaczone: „antylutron” – odpowiadająca cena, co można sprawdzić w słownikach.

Pomimo naszych najlepszych wysiłków, by go zatrzymać, Paton odchodził coraz dalej, aż w końcu musiałem odmówić przyjęcia jego artykułów do „Strażnicy”, z tego samego powodu, dla którego odmówiłem Barbourowi poparcia finansowego Pańskimi pieniędzmi powierzonymi mej pieczy.

Mniej więcej w tym czasie Jones poinformował mnie, że egzemplarze książki pt. „Brzask dnia” zostały wyczerpane i że nie ma potrzeby ogłaszać jej nadal w „Strażnicy”. Skorzystałem z okazji, by przyobieczać wydanie książki „Brzask Tysiąclecia” [„Wykłady Pisma Świętego” – przyp. tłum.], która przedstawi plan Boży w jaśniejszy sposób i w sposób bardziej uporządkowany, a to dlatego, że otrzymaliśmy jaśniejsze światło na każdy zarys Boskiego planu dzięki „Cieniom Przybytku”. Wtedy też i Paton zdecydował, że on wyda inną książkę – „Brzask dnia”, poprawioną tak, by harmonizowała z jego zmienionymi poglądami, które ignorowały okup, usprawiedliwienie oraz to, jak bardzo są niezbędne, i w której nauczał też o usprawiedliwieniu, o tym, że wszyscy ludzie będą wiecznie zbawieni nie w rezultacie ofiary za ich grzechy, złożonej przez Chrystusa, lecz wskutek krzyżowania grzechu w sobie przez każdego – prawo, pod którym Izraelici na próżno usiłowali spodobać się Bogu, lecz ono nie usprawiedliwiała nikogo. Ciężkie i liczne były oszczerstwa na mnie rzucane, ponieważ ja objawiłem tę zmianę i podałem, że oryginał książki pt. „Brzask dnia” został wyczerpany, a nowa książka opiera się na innym fundamencie niż ta, którą wcześniej polecałem.

W tym samym czasie zajęty byłem olbrzymią pracą, znaną wielu z was, to jest wydawaniem i rozpowszechnianiem dwóch książeczek w nakładzie przeszło 1,4 mln egz., tj. „Pokarm dla myślących chrześcijan” i „Nauka o Przybytku”, których wspólna treść była prawie taka sama jak ta zawarta w I Tomie „Wykładów Pisma Świętego”, a ponadto byłem zasypywany tysiącami radosnych i radość wzbudzających listów od tych, którzy otrzymali i czytali broszury dotąd rozpowszechniane. Przysyłali oni pytania i prosili o więcej literatury. Ponadto pojawiły się komplikacje finansowe i przez 4 lata nie mogłem wypełnić mojej obietnicy wydania „Wykładów Pisma Świętego”. I dotąd jeszcze nie wypełniłem do końca mojej obietnicy wydania siedmiu tomów „Wykładów Pisma Świętego”, bo chociaż ukazało się sześć tomów, to jednak siódmy – o Objawieniu i proroctwie Ezechiela – ciągle należy do przyszłości, opóźniony z powodu ogólnej pracy – bez wątpienia zgodnie z Pańskim „czasem właściwym”. Podczas tych czterech lat borykałem się z olbrzymią ilością pracy i z



różnymi przeciwnościami (wszystkie radośnie znoszone dla Prawdy i Jego świętych), w każdym roku mając nadzieję, że będę w stanie znaleźć potrzebne godziny na dokończenie I Tomu „Wykładów Pisma Świętego”.

Może niektórzy z tych, co posiadają „Trzy światy” lub pierwsze wydanie „Brzasku dnia”, pragną znać moją obecną opinię o tych książkach – czy nadal uważam je za pożyteczne dla szukających Prawdy? Na to odpowiadam z całą pewnością, że nie, ponieważ przedstawione tam poglądy na Boską Prawdę dalekie są od tego, co obecnie wiemy o cudownym Boskim planie. Rzeczy, które obecnie są jasne jak słońce w południe, były zamglone i pomieszane. Na przykład różnica pomiędzy doskonałą ludzką naturą, do której posłuszni ze świata będą przywróceni podczas Tysiąclecia, a boską naturą, do której Małe Stado – ofiarujący się i wybrani Wieku Ewangelii – zostanie wkrótce wywyższone, nie była jeszcze wtedy przez nas zauważana. Wszystko, co dzisiaj jest tak jasne, wtedy było rozmyte, pomieszane i nieokreślone. Nie widzieliśmy też stopni lub poziomów pokazanych na wykresie wieków z I Tomu „Wykładów Pisma Świętego”, które dopomogły wielu dostrzec różnicę pomiędzy usprawiedliwieniem a uświęceniem i określić ich obecne stanowisko i stosunek do Boga.

Przedtem byłem mniej ostrożny odnośnie tego, co rozpowszechniałem lub polecałem, lecz uczę się każdego dnia, by być coraz bardziej ostrożnym w odniesieniu do pokarmu, jakiego dostarczam zgłodniałym owcom Pana. Pan mnie nauczył, że wielce odpowiedzialną rzeczą jest być nauczycielem, nawet rozpowszechniając książki lub pisemka. Nie polecam już także książki pt. „Pokaram dla myślących chrześcijan”, a to z tego powodu, że jest mniej jasna i harmonijna aniżeli późniejsze publikacje (I Tom „Wykładów Pisma Świętego” w formie czasopisma, specjalne wydanie „Strażnicy” na temat piekła ze stycznia 1901 r. oraz Traktat Nr 52. nosiły ten sam tytuł i nie powinny być mylone z oryginalną broszurką wydaną w 1881 roku.)

Należy przedstawić jeszcze inny rozdział z naszych doświadczeń, ponieważ zaznacza on jeszcze jeden wstrząs i przesiewanie. A. D. Jones zaproponował wydawanie pisemka podobnego do „Strażnicy”, by w nim przedrukowywać niektóre prostsze zarysy Boskiego planu i żeby ono sprawowało pracę misjonarską i pełniło rolę nauczyciela dla początkujących. Wiedząc, że posiadał jasne wyrozumienie okupu, życzyłem mu błogosławieństwa Bożego i ogłosiłem jego przykładowy numer „Gwiazda dzienna Syjonu” (obecnie od pewnego czasu już nie wychodzi) naszym blisko 10 tysiącom czytelników, jedynie chyba po to, żeby jak to się wkrótce okazało popchnąć niektórych z nich w szeregi niewiary, a innych do odrzucenia okupu. Bo chociaż „Dzienna Gwiazda” przez kilka miesięcy utrzymywała prostą linię i tę samą pozycję odnośnie okupu, co i „Strażnica”, i z tego samego powodu odmówiła

umieszczania artykułów nadsyłanych przez Patona, to jednak w ciągu roku odrzuciła pojedynczą ofiarę Chrystusa, a w drugim roku popadła w niewiarę, odrzucając resztę Biblii, jak również te części, które uczą o upadku w Adamie i o odkupieniu w Chrystusie.

To wszystko oznaczało nowe naprężenia, nowe przesiewania i nowe odcięcie przyjaciół, którzy mylnie przypuszczali, że nasza krytyka fałszywych nauk była powodowana duchem współzawodnictwa, a którzy nie dość szybko dostrzegli błędne nauki i dokąd one prowadziły oraz nie zdawali sobie sprawy, jak ważne jest silnie trzymanie się zasadniczych nauk Chrystusa – że umarł On za grzechy nasze i powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia.

Pragniemy zaznaczyć, że proces wstrząsów i przesiewania nie jest jeszcze zakończony i będzie postępował coraz dalej, aż wszyscy będą wypróbowani i zupełnie doświadczeni. Pytaniem nie jest: „Kto może upaść?”, lecz „Któż się ostać może?”, jak to wyraża prorok, a musimy też pamiętać i to napomnienie: „Kto myśli, że stoi [kto czuje się bardzo ufny tak jak Piotr, gdy rzekł: „Panie, chociaż wszyscy porzucą Cię, ale nie!] – niech uważa, ażeby nie upadł”.

Ta doktryna o innej drodze do zbawienia (jak też zbawienia dla wszystkich) niż przez krzyż Chrystusa jest nie tylko błędem, który jest i był od 1874 r. przesiewaniem dla wszystkich, którzy przyszli do światła „terazniejszej prawdy”, lecz też próbą, która przyjdzie na całe tzw. chrześcijaństwo, by ich doświadczyć (Obj. 3:10). Próba ta już dokonuje się pomiędzy wszystkimi społecznościami chrześcijan, a szczególnie między nauczycielami różnych wyznań. Liczba tych, którzy wierzą, że śmierć Chrystusa stanowiła zapłatę za nasze grzechy, zmniejsza się codziennie i w niedługim czasie nastanie ogólna ucieczka w popłochu od nauki o upadku człowieka w Adamie i jego odkupieniu z tego upadku przez człowieka Jezusa Chrystusa” (1 Tym. 2:5-6), jak to psalmista proroczy przedstawił, że „tysiąc upadnie, a jeden się ostoja się” (Psalm 91:7).

Nadszedł czas, by każdy zadeklarował odważnie, czy jest za krzyżem i okupem, czy też przeciwko temu. Ten kto zgromadza, to nie rozprasza, a ten kto milczy, gdy okup bywa atakowany przez wrogów z każdej strony, to czy to będzie milczenie z bojaźni, czy ze wstydu albo obojętności (niedbalstwa), nie jest godnym Prawdy, i z pewnością będzie tym, który szybko potknie się. Ten, kto z jakiegokolwiek powodu siedzi beczynn timer, podczas gdy sztandar krzyża jest atakowany, nie jest żołnierzem krzyża, godnym tego imienia, i nie będzie zaliczony do zwycięzców, którzy odziedziczą wszystkie błogosławieństwa; Bóg dozwala na te przesiewania po to, by doświadczyć wszystkich, którzy nie są „zwycięzcami” i by objawić Małe Stado, czyli tych, którzy podobnie jak armia Giedeona, chociaż nieliczni, dzielić



będą zwycięstwo i honor ze swym Wodzem w chwale.

Czy jesteście gotowi do tego egzaminu, drodzy bracia i siostry? Zbroja Prawdy została wam dana już od pewnego czasu, tylko czy ją macie na sobie? Czy uczyniliście ją swoją tarczą i pancerzem przeciwko wszystkim zasadzkom „onego złego”?

Nie bądźcie zwiedzeni przez przedstawicieli Szatana, który używa często nieświadomych, słabszych braci, a także w pewnej mierze każdego potykającego się i zwiedzonego, by rozpowszechniać zarazę fałszywych nauk. Każde dziecko Boże powinno być bardzo uważne, aby nie stać się powodem potknięcia dla kogokolwiek. Wierzmy jednak, że każdy przez jakieś narzędzie będzie zaatakowany.

Rzeczywiście, jakże trafnie prorok przyrównał to do zarazy morowej (Psalm 91:6). Zaraza morowa rozszerza się, ponieważ ludzie są w takim stanie fizycznym, który nie jest odpornym na zarazę. Lekarze twierdzą, że jest mało prawdopodobne, aby ktoś posiadający zdrowy organizm mógł zapaść na jakąś zaraźliwą chorobę. Tak też jest z duchową zarazą. Ona będzie rozwijała się nie tylko dlatego, że wszyscy, którzy nie posiadają jasnego, intelektualnego ocenienia nauki Chrystusowej, zetkną się z nią, lecz i z innych powodów. Żywot pochodzi z serca i dlatego najbardziej konieczne jest przede wszystkim to, by posiadać serce we właściwym stanie. Jak jest z twoim sercem? Czy jest ono dumne, chlubiące się, niezależne, troszczące się o siebie, samowolne? Jeżeli tak, to bądź ostrożny – będziesz bardzo podatny na tę epidemię, bez względu na to, że może wydaje ci, iż jesteś od niej daleko. Módl się o serce ciche, poddane, i pokorne, które jest mieszkaniem drogiego Odkupiciela, które jedynie głosu Chrystusowego słucha i w którym panuje jedynie Jezus. Z takim sercem jesteście bezpieczni. W skromności, uprzejmości nie będziecie myśleli, że możecie sami wybawić się od potępienia, które odziedziczyliście w

Adamie, przez ofiarowanie obecnych, grzesznych pożałliwości, lecz uciekniecie się do krzyża, gdzie sam Bóg otworzył źródło dla obmycia grzechów i nieczystości, zarówno obecnych, jak i przeszłych.

CZY TO WAS GORSZY?

Przypuszczamy, że to ostrzeżenie zgorszy niektórych, chociaż nie ma ono na celu, by kogokolwiek gorszyć. Napisane zostało w obronie cichych i przeciwko tym, którzy posługują się błędami. „*Któż wstąpi na górę Pańską?*” [do zaofiarowanego Królestwa] *A kto stanie na miejscu świętym Jego? Człowiek niewinnych rąk i czystego serca*, [który starannie prowadzi swe życie na zasadach świątobliwości], *który nie skłania ku marności duszy swojej* [który nie kieruje się ziemską ambicją lub pychą, lecz cierpliwie oczekuje na chwałę, która nastąpi po obecnej drodze samoofiary], *a nie przysięga zdradliwie* [nie ignoruje lub lekceważy swego przymierza z Bogiem], *ten weźmie błogosławieństwo od Pana* [Królestwo, chwałę i współdziedzictwo z Chrystusem] *i sprawiedliwość* [doskonałość, zupełne wyzwolenie od obecnych słabości itd.] *od Boga zbawienia swego*” – Psalm 24:3-5. „*Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*” [Mat. 26:41], ażeby „*skażone myśli wasze nie odpadły od prostoty onej, która jest w Chrystusie*” [2 Kor. 11:3]. Niech wszyscy pokorni obudzą się i będą przygotowani do doświadczeń obecnej godziny, podczas gdy wielu kładzie kamienie obrażenia na drodze „nóg” Ciała Chrystusowego. Niech każdy żołnierz krzyża czuwa nie tylko nad tym, by sam mógł stać, lecz by mógł wspierać drugich, podnosząc „nogi” (Psalm 91:11-12).

W.T. 3820 VII.1906

Watch Tower
R-3820 (1906 r.)
„Straż”